Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA $\frac{1}{13}$ WRZEŚNIA № 72 ROK 1852

O STOPNIOWÉM WYKSZTAŁCANIU SIĘ ZASAD I DĄŻNOŚCI GOSPODARSTWA LEŚNEGO W KRAJACH NIEMIECKICH.

(Ciąg dalszy).

Rząd tylko może z ofiarą teraźniejszych korzyści, a jedynie ogół i przyszłość na względzie mając, w każdéj okolicy kraju lasy na potrzebnéj powierzchni hodować, bez uwagi, że z lasu mniejsze ma korzyści, bo władza krajowa, jako moralna osoba, rachuje pośrednie i bezpośrednie korzyści z lasu; prywatny zaś właściciel zwraca tylko uwagę na widoczne dochody, a tém samém widziemy, jak to każdy z teraźniejszości chętnie korzysta, bez rachuby na przyszłe pokolenia i na otaczającą go ludność.

Smutne przykłady téj prawdy widziemy w naszym kraju.—Okolice Sandomierza, Wiślicy, Stobnicy, i Proszowa są z lasów niemal ogołocone, bo żyzna ziemia była do tego wielkim bodźcem. W tych okolicach karczowano lasy ciągle i bez uwagi, jaką przestrzeń dla wygody miejscowéj ludności oraz dla wsparcia rolnictwa zatrzymaćby należało, dopóki niedostatek nieostrzegł, że nierozważnie postąpiono. W tych okolicach drzewo jest bardzo drogie, ma się rozumieć w stosunku zamożności tamecznych włościan; bo kmiotek nasz nie jest w stanie za sążeń drzewa w miejscu $2\frac{1}{2}$ do 3 rubli zapłacić, a przez to zmuszony jest swą lepiankę słomą, albo suszonym krowieńcem opalać. Ile ztąd niewygód znosić musi rolnicza klassa, ten tylko osądzić potrafi, kto zimową porą u kmiotka tych okolic mieszkał, albo u niego nocował. Pomimo że drzewo w tych okolicach dość jest drogie i dochody z lasu są znaczne, dla tego dziś jeszcze widzieć można posiadaczów dóbr ostatnie swe gaje wycinających, i ziemię leśną na grunta orne karczujących. Dla czego zapyta się nie jeden, takie wyniszczenie lasów, kiedy drzewo tak jest drogie i zawsze spieniężone być może, i las w tych okolicach tak ważne źródło dochodów dla właściciela stanowi? Jedynie dla tego, że przez sprzedaż drzewa zyska właściciel znaczny kapitał, który oddzielnie mu będzie procentował, a żyzna ziemia leśna na grunt orny zamieniona, większą mu przyniesie intratę, jak z lasu miał.

Przykłady te dostatecznie przekonywają, że pan folwarków mniéj dba o drogość drzewa, bo jest w możności swe potrzeby z odległych okolic zaspokoić; zaś wygoda i szczęście włościan, oraz złe skutki jakie ztąd w przyszłości na gospodarstwo rolne spływać muszą, mniéj prywatnego obchodzą; bo u niego chęci pomnożenia własnych korzyści zwykle przeważają dobro ogółu, a mianowicie szczęście przyszłych pokoleń.

Skutkiem więc takiego postępowania traci rolnictwo, a tém samém bogactwo krajowe w tych okolicach bardzo wiele, bo włościanie mniéj zamożni, drzewa chociaż po miernéj cenie, w porównaniu z innemi krajami, nabywać nie są w stanie; palą więc słomę i nawóz w piecach i ogałacają ziemię z zasilenia, jakie jéj mierzwa w rolnictwie przynosi. Ziemia w tych okolicach z natury jest bardzo żyzna, ale od niepamiętnych czasów, rok rocznie, bez umierzwienia przewracana, pozbyła się najżyzniejszych części, straciła powoli swą pierwiastkową dzielność, i dziś tylko mierny wydaje plon, w porównaniu z pierwiastkową urodzajnością.—Czém są lasy dla rolnictwa, i jakie ogromne straty ponosi bogactwo krajowe przez zbyteczne wyniszczenie lasów, oczewiste znajdziemy przykłady w gospodarstwie rolném, w Sandomierskiém, Wiślickiém, Stobnickiém i Proszowskiém.

Wyżéj wspomnieliśmy, że w tych okolicach ginie słoma, i w części bydlęcy nawóz w piecach i na kominach, a kmiotek tameczny, ledwie tyle sobie mierzwy może przysposobić, żeby mu pod kartofle wystarczyła. Najpiękniejsza więc rola od niepamiętnych czasów nie nawożona, zasiewa się żytem, zaś kartoflisko pszenicą i jęczmieniem.—Gdyby włościanin był w możności swój opał drzewem opędzić, wówczas miałby trzy i cztery razy więcéj nawozu, i ziemia dobrze uprawiona, obfitszy wydałaby plon. Żeby czytelnik wielkość straty dla bogactwa krajowego ztąd poniesionéj lepiéj pojął, objaśniemy przedmiot dla nas tak ważny, następującym przykładem. Dla okolicy w żyzne grunta obfitującéj, najpotrzebniejsze jest drzewo opałowe, bo budowlowe z odległych stron na kołach sprowadzone lub spławione być może, jeżeli miejscowość tego dozwala. Przypuśćmy, że na 10,000 morgów ornego gruntu, czyli na 333 dymów, albo tyle familij, wystarczający byłby las na 1000 morgów obszerny, niskopiennie zagospodarowany. Ziemia orna w tych okolicach, z natury jest tak żyzna, że co pięć lat mierzwiona, mogłaby być w połowie zasiana pszenicą, a w połowie żytem.

Przy dzisiejszéj uprawie, kiedy większa część roli nigdy nie jest nawożoną, mają tameczni włościanie przez średnie przecięcie z zasiewu następujący plon: z pszenicy ziarn 8, zaś z żyta najwięcéj ziarn 6. Dziś dla braku nawozu, zamiast połowę pola zasiać pszenicą, sieją ledwie $\frac{1}{3}$ część, zaś $\frac{2}{3}$ żytem. Ponieważ na mórg jeden wysiewa się mniéj więcéj jeden korzec pszenicy, na $\frac{1}{3}$ część więc pola, 3333 morgów obejmującą, padnie około 3333 korcy, które dadzą 8 ziarn plonu czyli korcy 26,664.

Rachowane w średniém przecięciu korzec po 3 ruble, mają ogólną wartość rubli srebrnych . . . . 79,992.

Na grunt żytni, obejmujący morgów 6,667, rachując, że na każdy mórg wysieje się korzec jeden, który da 6 korcy plonu, z całéj więc przestrzeni będzie 40,002 korcy, każdy w średniém przecięciu po $1\frac{1}{2}$ rubla rachowany, mają razem ogólną wartość rub. srebrnych . . . . 60,003.

Czyli ogólny dochód brutto z 10,000 morgów uczyniłby rubli srebrnych . . . . 139,995.

Gdybyśmy teraz jedenastą część ziemi zatrzymali pod lasem i tenże w tak sprzyjającéj glebie, w kolei 25-letniéj, niskopiennym sposobem zagospodarowali, hodując jedynie drzewa prędki wzrost mające, aby tylko massę opału powiększyć; w takim razie dałby podobny las rocznie najmniéj 92,000 s. s. drzewa do opału, które na 333 dymów rozdzielone, dałyby dla każdéj familji do 3 sążni krąglakowych i tyleż gałęziowych, czyli dostateczną ilość drzewa, do zaspokojenia nie odzownych potrzeb opału. Kmiotek mający drzewo oszczędziłby słomę i bydlęcy nawóz, a tém samém posiadając większą massę mierzwy, ta do sterkoryzacji gruntów obrócona, użyzniłaby rolę a przez to nie $\frac{1}{3}$

część, ale połowę gruntu mógłby gospodarz zasiać pszenicą z plonem 12 ziarn, zaś drugą żytem, z plonem 8 ziarn, i wówczas byłaby następująca intrata:

a) Z 5,000 morgów zasianych pszenicą, z plonem 12 ziarn, byłoby razem korcy 60,000 po 3 ruble za korzec, zbiór cały miałby wartość rubli srebrnych . . . . 180,000.

b) Z 5,000 morgów zasianych żytem, z plonem 8iu ziarn, byłoby razem korcy 40.000 po 1 ½ rubla za korzec zbiór cały miałby wartość rubli srebrnych . . . . 60.000.

Czyli ogólny dochód brutto uczyniłby rubli srebrnych 240,000. a więcéj jak w pierwszym przypadku rubli srebrnych 100,005 (*).

Ponieważ dla osiągnięcia takiéj produkcji z ornego gruntu, jedenastą część roli, czyli 1,000 morgów pod lasem zatrzymać musiemy i z tych produkcja zbożowa jest stracona; przypuszczając więc, że cały grunt zbożem uprawiony w takim jak wyżéj stosunku by plonował tém samém potrącić należy z intraty w drugim przypadku wykazanéj, stratę z 1,000 morgów poniesioną, czyli na pszenicę rub. sr. 18,000 a na żyto rs. 6,000 razem rs. 24.000.

Przewyżka zawsze uczyni rubli srebrnych. . . . 76,005.

Do téj summy dodając wartość drzewa rocznie z lasu zyskanego 92,006 s. s. rachowane po miernéj cenie, dziś w tych okolicach wszędzie istniejącéj kop. 2 cały roczny dochód z lasu uczyni rubli srebrnych . . . . 1,840.

A tém samém traci bogactwo krajowe w tych okolicach z powodu braku lasów na 11,000 morgach ornego gruntu najmniéj rocznie rubli srebrnych . . . . 77,845.

Spodziewam się że nie jeden z czytelników powyższemu rachunkowi zarzuci, że lasy w naszym kraju nigdzie takiéj intraty nie przynoszą; temu odpowiadam: że w Gubernji Radomskiéj, w okolicach wymienionych, wiele lasów okazać mogę, które z morga 2 ruble dochodu czynią, chociaż nie w zupełnie dobrym są stanie i w dawnych czasach mocno przeplondrowane były.

(*) Może nie jeden z czytelników znajdzie, że przyjęte tu liczby są za wysokie, a tém samém i przykład za przesadzony; temu dla usprawiedliwienia się, przytoczę tu następujący praktyczny przykład, nie z zagranicy ale z naszego kraju wzięty.

W Gubernji Augustowskiéj, w powiatach Maryampolskim, Kalwaryjskim i w części Sejneńskim, utrzymują włościanie w dobrach rządowych, na gospodarstwie z 30 morgów, następujące inwentarze:

a) 4 konie; *b)* 4 woły; *c)* 3 krowy; *d)* 4 sztuk jałowizny; *e)* 30 sztuk owiec zwyczajnych; *f)* 10 sztuk trzody chlewnéj; *g)* 6 gęsi; *h)* 12 kur na zimę.

Ponieważ włościanie w tamtejszych okolicach wszędzie trzypolowe, a miejscami tylko 4ro-polowe prowadzą gospodarstwo, tém samém zasiewają oziminą 8 morgów i 8 morgów jarzyną (rachując że 6 morgów mają łąki); słoma i siano z téj przestrzeni zbierane, przy miernym urodzaju, wystarczają do wyżywienia takiego inwentarza. Znający tamtejsze okolice wie dostatecznie, że włościanie grunta pod ozimine nawożą, bo ziemia, mianowicie w powiecie Maryampolskim, jest zimna, mająca pod warstwą ziemi roślinnéj miałki piasek czyli *kurzawkę*. Dla tych przyczyn sieją tam ozimine na mierzwie, a następnie jarzynę. Niemal każdemu gospodarzowi wystarcza nawóz ze swego inwentarza do zawiezienia całego ugoru pod ozimine wziętego, a tém samém nawozi, oprócz pod kartofle i warzywo, do 8 morgów rocznie. Z tamtejszych gruntów, z natury mniéj żyznych jak Sandomierskie i Krakowskie, ale że dobrze są uprawione i często nawożone, rachuje tameczny kmiotek przez średnie przecięcie, z żyta 8 ziarn, a z pszenicy 12 ziarn plonu; a że podług naszego przypuszczenia, kmiotek sandomierski i krakowski, jako w żyzniejszéj i szczęśliwszéj glebie pracujący, najwięcéj ½ ugoru pod pszenicę ma nawozić, czyli morgów 4, tém samém liczby tu przyjęte, są więcéj umiarkowane, jak przesadzone.

Przykład powyższy przekonywa, o ile rząd w takich okolicach na utrzymanie lasów szczególną uwagę zwrócić jest obowiązany; bo na zachowanie tychże w ręku mniejszych właścicieli rachować nie może, a tém samém władza krajowa nietylko w takim razie nie powinna pozbywać lasów rządowych, ale jéj jest obowiązkiem takowe dla szczęścia miejscowéj ludności i powiększenia intraty z gruntu, najkorzystniéj zagospodarować. W przypadku gdyby rząd w takich stronach własnych lasów nie posiadał, wówczas dla dobra ogółu, stosownemi ustawami krajowemi, na zachowanie prywatnych lasów wpływaćby powinien; jeżeliby zaś prawa krajowe rządowi do własności prywatnéj wtrącać się niedozwoliły, wówczas dla szczęścia ludności i powiększenia bogactwa krajowego, obowiązkiem byłoby władzy prywatne lasy w stosownych okolicach nabyć i te dla dobra rolnictwa hodować i zagospodarować. Podług naszego więc przekonania, rząd najwłaściwiéj powinien być posiadaczem lasów w podobnych okolicach, bo on tylko być może właścicielem najmniéj interesowanym, i działającym zuwagą na dobry byt teraźniejszéj i przyszłéj ludności kraju; a przekonany, że lasy w takiém położeniu dla bogactwa krajowego ważném są źródłem, nie dla samych tylko pieniężnych z nich korzyści, ale więcéj dla ważności i wpływu, jaki na przemysł krajowy wywierają, starać się będzie lasy odpowiedniéj dla ludności obszerności utrzymać i najstosowniéj zagospodarować; czego wszystkiego od prywatnego posiadacza spodziewać się nie możemy. *(D. c. n.).*

KARTOFLE.

Wyczytawszy w Korrespondencie Rolniczym pod dniem 10/22 sierpnia r. b. Nr. 66. *Niezawodny środek przeciw szerzeniu się zarazy ziemniaków.* Oświadczam: iż od lat siedmiu używam podobnego sposobu, i więcéj jeszcze bo kartofle przeznaczone na siew każę przebierać po wykopaniu, zsypywać na kupy pod dachem by wypotniały, potém przewietrzam przez rozgarnienie; a gdy zupełnie są suche, składam w kopce (po 100 i więcéj korcy) bez wietrzników. Tak zachowane zawsze już wytrzymywały aż do sadzenia, bez najmniejszego zepsucia się; w r. 1851 przeniosłszy się z Lubelskiego w Radomskie, przewiozłem kartofle, które uważałem za plenne i dobry gatunek; staranniéj więc jeszcze około nich robiono: jakoż z schowanych korcy 300 na zimę a przeznaczonych na sadzenie po wyniesieniu w pierwszych dniach kwietnia 1852 r. z kopców, należytém przez parę tygodni przewietrzeniu i przebraniu, ani korzec nie odszedł. Zasadziłem przed końcem tegoż miesiąca: pora była dla nich nieprzyjazna bo sadzono w mokrą ziemię, późniéj ciągle trwała posusza; kartofle jednak dobrze rosły i okwitły, łodyga była bujna i zielona aż do dnia 28 sierpnia; dzień ten w naszych stronach był piękny, ciepło umiarkowane, barometr przeszedł odmianę i stanął na *pogodzie;* z wieczora zaczęła obfita spadać rosa, ale raptem się ochłodziło, noc była zimna z wiatrem nie wielkim z zachodu; dnia 29, po ułatwieniu się w domu, zabrałem całą swą familje na spacer około kartofli, pierwsza niwa w folwarku Kuczki, kupionemi kartoflami zasadzona na odkrytéj i wypukłéj płaszczyźnie była cała czarna; nietylko liście ale i łodyga do wpół skruszała jakby przepalona, reszta łodygi zżółkła i zwiędniała; w części zasłoniętéj stodołami, gdzie wiatr niedoszedł, na tejże niwie pozostały kartofle zdrowe zielone. W drugiéj niwie, zasadzonéj kartoflami przewietrzanemi, od zachodu jest rów z brzegiem przewyższającym poziom niwy; parę miejsc tego rowu zostało zpłaszczonych przez jeżdżenie; w przestrzeń tych miejsc wiatr wciskając się z większą siłą porobił czarne płaty tak, że na jednéj niwie, jednakiéj równiny, jednakowemi zasadzonéj kartoflami, są linje powyciągane jak pod sznur, na 12 do 15 łokci szerokości, czarne; obok tych z prawéj i lewéj strony pomiędzy linjami, zdrowe, zielone i zupełnie nie uszkodzone.

W inném miejscu, na folwarku zwanym Budy, zasadziłem kartofli przewietrzanych korcy 112, na świeżym nawozie, a że położenie jest na około lasem otoczone, dotąd najmniejszego niedoznały uszczerbku.—Dodać jeszcze muszę, że kartofle które kupowałem do sadzenia

na wiosnę niestarannie były przechowywane, bo prawie na wpół z piaskiem je przywożono, pomimo przebierania i wiosennego przesuszania wszystkie uległy zarazie; kartofle zaś, jak wyżéj powiedziałem na zimę wypotniałe, na wiosnę przewietrzone, okazały się wytrzymalsze nawet na miejscach cugów.

Komu położenie gruntu nieprzeszkadza wcześnie posadzić kartofle, a jeżli to miejsce z natury zasłonięte jest od przeciągów, ten przy staranném przechowaniu a wczesném i dobrém obrobieniu, może uniknąć klęski, dla wielu innych na czas zarazy uniknięcia niepodobnéj.

w Kuczkach dnia 31 sierpnia 1852 roku.

O.

O ROZPŁADZANIU ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Ciąg dalszy.

U owiec, tak jak u bydła, tuczenie się zależy od organów pożywnych, czyli żywotnych; ale wełna, należąc do systematu kostnego, połączona jest z organami ruchu. W wyborze rodziców pamiętać powinniśmy że od tryków zależy polepszenie wełny w jagniętach, a od owiec ich utuczenie. Jakoż trzeba łączyć tryki, mające piękną wełnę, z maciorkami, mającemi szerokie piersi, ale oboje powinny być najzdrowsze. Klimat wiele wpływa na gatunek wełny, i natura, stósownie do jego wpływu na te zwierzęta, okrywa je. I tak: w krajach ciepłych owce mają wełnę miękkiego włosu, zaledwie ciała ich pokrywającą. Dla tego zaś jest tak rzadka, ażeby z łatwością transpiracja ulatniać się mogła, a przez to oziębiała ich ciało.—W klimacie zimnym, wełna jest gęsta, kędzierżawa, ażeby ochraniała ciało od zimna pokryciem obfitszém i cieplejszém. W dolinach zaś przy klimacie umiarkowanym, gdzie na pastwisku najznaczniejszą część roku przepędzają, mają wełnę długą, po któréj deszcz łatwo spływać może, jaką widzieć można u owiec angielskich. Owca może jednakową mieć skłonność do tuczenia się i razem do produkowania wełny, gdyż te własności pochodzą od rozmaitéj klassy organów i udzielane są przez każdego z rodziców z osobna.—Im piękniejszą i dłuższą wełnę dają, tém skłonniejsze są do tuczenia się. Przytém polepszenie wełny w baranach tak dobrze może być uskutecznione przez dobór rodziców, jak polepszenie innych własności.—Tryki powinny być tylko wtedy przypuszczane do maciór, kiedy już dojdą do dojrzałości, do należytego wzrostu, kiedy mają wszystkie doskonałe organa i zupełnie są zdrowe.

Co się tycze samego aktu zapłodnienia, wiedzieć należy, że ogiery przez porę roku do przypuszczania właściwą, mogą być przypuszczone do klaczy od 60 do 80 razy. Stadniki do krów 60 razy, i tyleż razy tryki do owiec. A chociaż samice od pierwszego złączenia ze samcem zapładniają się, jednakże zdarza się że powtórnie samce muszą być do nich przypuszczane. Bo gdy samica więcéj jak dwa razy potrzebuje samca, nie powinna być do rozmnażania płodu używana, gdyż albo go późno wyda, albo też wcale niezapłodzi się, co prawie na jedno wyjdzie, bo późne jagnięta, cielęta, lub źrebięta o rok tracą w swym postępie w porównaniu z wcześnie urodzonemi.

O rozmnażaniu inwentarza z własnego stada.

Ponieważ są gospodarze, którzy mniemają, że najlepiéj rozmnażać zwierzęta domowe z własnych stad, bez krzyżowania ras, muszą przystać na to, co jest poparte liczném doświadczeniem gospodarzy angielskich, sławnych z wychowywania inwentarzy: że jeżeli stada są doprowadzone do wysokiego stopnia doskonałości, tak co do ich pięknego kształtu, jak uzposobienia do wzrostu i tuczenia się, mogą być rozmnażane między sobą, ale tylko przez pewny i niezbyt długi czas, gdyż potém niszczeją. Dowodem tego są stada p. Mason w Anglji i p. Robertson w Szkocji, którzy mieli najpiękniejsze bydło krótkorożne (short horns), a skutkiem ślepego trzymania się tego systematu znacznie je pogorszyli.

Skutki rozmnażania inwentarza za pomocą rodziców, blisko spowinowaconych, są następujące: kości robią się bardzo małe, chociaż piękne z pozoru, skóra tak cienka jest jak papier, i tak dziurkowata, że nadzwyczaj jest czuła na każdą zmianę temperatury powietrza, i ztąd zwierzę jest skłonne do dostania kataru, a następnie do suchot.—Skłonność do tycia tak wielka, że może była główną przyczyną trzymania się téj metody rozmnażania zwierząt domowych; włos jest u nich krótki, lśniący i cienki, wełna także krótka, cienka i nie wiele ważąca. Postać także się zwierząt zmienia, i chociaż tułów mają zaokrąglony, ale wydaje się jakby czémś był pod skórą nadziany. Członki mają bardzo delikatne, uszy cienkie a szerokie; głowy u owiec prawie łyse. Szyje zaś tak u bydła, jak u owiec, cienkie, łękowato spływające na od głowy ku łopatkom. Z oczu często im płynie jakaś wodnistość. Kulawieją téż na jeden z członków. Przytém cała ich konstytucja widocznie jest osłabiona.

Z tego pokazuje się, jak jest niekorzystny taki sposób rozmnażania zwierząt domowych, tém bardziéj, że do następnych generacyj przechodzą wyż wymienione wady i z czasem już nie przedstawują zupełnie znaków dobrego niegdyś stada.

Obaczmy, jak pan Walker sposób ten rozmnażania zwierząt tłumaczy. Powiada on: że przy każdéj metodzie rozmnażania zwierząt, jeżeli samiec jest osłabiony, staje się niezdatnym do udzielania płodowi charakteryzujących go własności. Owoż zawsze on jest osłabiony we własném stadzie; łączenie bowiem bliskich powinowatych oboje osłabia, ale większy wpływ ma na samca, niż na samicę; a zatém gdy władza woli i ruchu, większa zawsze u samca, znacznie się umniejsza, samica wtedy mając większą skłonność do rozmnażania, udziela płodowi te organa, które w stanie normalnym samiec zwykł przekazywać, to jest, ona udziela tylną część głowy, w któréj organ woli jest umieszczony, a on udziela przednią część głowy i organa pożywne, a więc zupełnie przeciwnie, jak się zwykle dzieje w należytym stanie zapłodnienia. Wypadek z tego jest ten, że się z czasem zacierają zupełnie różnice władz organów połączonéj pary, która nieodbicie jest potrzebna do podbudzenia uczuć i reprodukcyjnéj władzy. Objaśnijmy to przykładem. Dajmy że ojciec przypuszczony jest do córki, a potém do wnuczki. Wiadomo, że ojciec udziela córce połowę swéj organizacji; przypuśćmy, że tylną część głowy, a zatém organa woli i ruchu; wnuczce zaś, jako osłabiony udzielił przedniéj części głowy, a zatém organów żywotnych, a córka udzieliła organów woli i ruchu, które już miała po ojcu. Widoczny z tego wypadek, że wszystkie organa będzie posiadać wnuczka takie, jakie miał jéj dziad; nie będzie to samo tylko podobieństwo, ale tożsamość (identity), najgorszy stan do zapłodnienia, dla braku różnicy władzy organów, nieodbicie do tego aktu potrzebnych.—Inna rzecz jest z połączenia siostry z bratem. Bo gdy brat miał przednią część głowy matki, a tylną ojca, (rozumie się z organami, w tych częściach położonemi), siostra zaś przednią część głowy ojca, a tylną matki, lub przeciwnie, natenczas zaledwie małe jest między niemi podobieństwo. Jeżeli zaś oboje mają tenże sam układ organów z tychże samych rodziców, wtedy także do siebie są podobni, ale nigdy nie mają tożsamości, jak między wnuczką a dziadem. Znają to z praktyki gospodarze, zajmujący się głównie rozmnażaniem zwierząt domowych z własnego chowu i unikają połączenia z sobą za nazbyt blisko powinowatych.

(*Dokończenie nastąpi*).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 9 września. W upłynionym tygodniu pozycja handlu zbożowego w Anglji żadnéj nie uległa zmianie. Próbki świeże w tak rozmaitéj a po większéj części w tak nędznéj wystawiano kondycji, że ceny na kwarterze od 32 do 46 szylingów zmieniały się; z tego powodu na świeżą pszenicę cen pewnych a nawet zbliżonych oznaczyć nie podobna. Przy nacisku krajowego do konserwacji nie zdatnego ziarna, na zagraniczne nie wiele było żądania. W tranzakcjach jednak zawartych trzymano się cen zeszłotygodniowych. Ładunki tylko z Czarnego morza pod żaglem, ofiarowano z małém zniżeniem. Piękna pogo-

da w całéj Anglji pozwoliła dokończyć i uchronić zbiory. Szkocja ma jeszcze wiele do zebrania.

We Francji tenże sam stan dał się na targach uczuć. Pszenica zeszłoroczna nie zmieniła wartości, ze świeżą narzucano się, przyjmując częstokroć bezwzględne ceny pomiędzy 12 a 22 fr. za hektolitr.

W takiém położeniu rzeczy wszystkie portowe Europejskie targi musiały ucierpieć.—Spekulacja wszędzie się zatrzymała, a obrót interesów ograniczył się do miejscowéj konsumcji.

Na Gdańskiéj giełdzie nie mieliśmy żadnego ruchu.

W ciągu całego tygodnia sprzedano: Pszenicy z wody łasz. 97 ze spichrza łasz. 79, żyta ze spichrza łasz. 14, z wody $12\frac{1}{2}$; grochu łasz. 8.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
127 — 129	390 —400	29 10 — 30 3
$129/_{30}$— 131	400 —405	30 3 — 30 15
ze spich. $118/_{19}$— $130/_{1}$	270 —420	20 9 — 31 17
$120/_{1}$ — —	— —255	— — — 19 6
Grochu	— —300	— — — 22 16

Przebyło Toruń na 6 berlinkach, 86 tratwach, pszenicy łasztów 155;—24,500 belek sosnowych, 279 sążni opału, 39 belek dębowych, 416 łasztów bali dębowych, 70 łasz. klepki, 130 centnarów potażu i 100 cent. konopi.

Wysokość wody pod Toruniem cali 10.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny $203\frac{3}{4}$, Amsterdam 70 dni $102\frac{1}{2}$, Warszawa nie notowana.

Makowski, Kendzior et Comp.

Wrocław 10 września. Wełna.—Pokup na wełnę ciągle się utrzymuje, i znowu znaczne partje zagraniczni kupcy ztąd zabrali, albo przez miejscowych komissantów ponabywali. Niepodlega najmniejszéj wątpliwości, że wełna teraz o kilka talarów tańszą jest, niżeli ją płacono w czasie ostatniego jarmarku. I tak płacono teraz za Szląską jednostrzyżową od 78 do 90 tal. centnar, za podobnąż jagnięcą od 76 do 85 tal., za Szląską ze zdechlaków od 68 do $72\frac{1}{2}$ tal., za wełnę od Garbarzy i ze skubanek od 46 do 56 tal. centnar. Za Szląskie loki 60 do 66 tal. Za wełnę Poznańską jednostrzyżową 68 do 75 tal. za takąż Polską i Rossyjską 56 do 72 tal., loki 46 do 56 tal. Codzień przychodzą tu nowe dowozy Polskiéj i Rossyjskiéj wełny a składy tutejsze rychło się zapełniają.

Szczecin 9 września. Sprzedano 86 wespli pszenicy 89 funtowéj po 62 talary. Żyto z początku bardzo pokupne, w końcu trochę staniało; za $85\frac{1}{2}$ funtowe płacono po 44 talarów wespel.—82 funtowe z dostawą we wrześniu i październiku 42 talary w listopadzie $39\frac{3}{4}$ do 40 talarów wespel. Na wiosnę 41 talarów. Na dzisiejszym targu ceny były następne: Pszenica 55 do 58 talarów, żyto 44 do 48 talarów, jęczmień 32 do 33 tal. owies 23 do 26 tal. groch 42 do 46 tal. wespel.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 10 września 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	$119\frac{1}{2}$	119
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$91\frac{3}{8}$	$91\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	98	$97\frac{3}{4}$
„ Obligacje Udziałowe	154	153
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	$91\frac{3}{4}$	$91\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	98	$97\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „ . . .	$22\frac{1}{2}$	$22\frac{1}{4}$

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 29 sierpnia (10 września) r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	3	25—	
Pszenicy ditto	4	$69\frac{1}{2}$	
Grochu polnego	3	75—	
„ cukrowego	4	5—	
Fasoli. . . .	5	40—	
Gryki. . . .	2	$96\frac{1}{2}$	
Jęczmienia . .	3	$37\frac{1}{2}$	
Owsa . . .	1	94—	
Mąki pszen. pr.	6	80—	
ordyn. kor. 6 ćw.	6	$17\frac{1}{2}$	
„ żytn. pytlo.	4	65—	
grycz. kor. 4 ćw.	2	$32\frac{1}{2}$	
Kaszy jaglanéj.	6	$27\frac{1}{2}$	
„ grycz. zw.	4	95—	
„ drobnéj.	9	65—	
„ jęcz. perło.	9	45—	
„ „ ordyn	3	$65\frac{1}{2}$	
Siana cet. 100 f.	—	$53\frac{1}{2}$	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	$23\frac{1}{2}$	—	—
Siana fura 1 k.	2	10—	3	30—
„ „ 2 k.	3	60—	5	25—
Słomy fura zw.	1	5—	1	80—
Drzewa sos. s.	7	44—		—
Wół dobry.	34	—	47	—
„ średni.	27	—	33	—
„ lichy.	14	—	26	—
Cielę. . .	—	—	—	—
Baran. . .	1	97—	—	—
Wieprz dobry.	16	—	24	—
„ średni.	13	—	15	—
„ lichy.	7	—	12	—
Masła funt.	—	$17\frac{1}{2}$	—	—
Słoniny „	—	11—	—	—
Kartofli korzec	—	86—	—	—
Okowity garn.	1	18—	—	—
Szumówki gar.	—	71—	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 620, z różnych miejsc królestwa 72, ogółem wołów sztuk 692, wieprzy 501 cieląt; — baranów 770 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 590, wieprzy 329 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 sierpnia (10 września) 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	91—	80—	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	140	25—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	27—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	75—	—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	80—	10—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5—	17—
Holender. dukaty nowe .	.	—	—	2—	$97\frac{1}{2}$
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	—	—	90—	72—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	15—	6—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	21—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	5	—

Wartość kuponu kop. 13

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 30 sierpnia (11 września) 1852 r.—Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.